

„Dogadacie się; Ja płynę dalej!”

Transkrypcja półautomatyczna*

Robert Feluś:

[0:00] Dzień dobry, To jest podcast zdrowa rzeka wymyślony przez Fundację Hektary dla Natury. W kolejnych odcinkach nasi goście, naukowcy, eksperci i społecznicy oddani ratowaniu rzek opowiadają, jak bardzo są one ważne dla nas i co trzeba zrobić, żeby je uzdrowić. Bo o rzekach musimy rozmawiać nie tylko przy okazji kolejnej afery ekologicznej. Ja nazywam się Robert Feluś, jestem dziennikarzem i mam zaszczyt i przyjemność te rozmowy dla was prowadzić. A dziś dołączył do nas Maciej Humiczewski. Gdybym chciał najkrócej opowiedzieć, kto to jest Maciej, to bym powiedział, że ekspert z zakresu inżynierii wodnej i środowiska, urzędnik, który został praktykiem i który kształci nowe pokolenia ekspertów zajmujących się wodą. Co byś do tego jeszcze dodał? Dzień dobry Macieju.

Maciej Humiczewski:

[0:52] Dzień dobry, witam. Cześć. Ciężko tutaj coś sensownego dodać albo odjąć. Myślę, że lepiej poddać się ocenie tego co będziemy mówić. Przyznam szczerze, że kiedy byłem, kiedy byłem urzędnikiem, stroniłem nazywania siebie tym urzędnikiem. Natomiast dzisiaj uważam to za duży plus mojej pracy, że mogę z tego doświadczenia bycia urzędnikiem korzystać.

Robert Feluś:

Ale jak byłeś tym urzędnikiem, to co to dla ciebie? To było takie trochę kostyczne słowo, takie pokazujące, że urzędnik to nie jest ktoś, na czym się nie ma czym chwalić.

Maciej Humiczewski:

Tak, tak, to jest coś w tym co w tym jest i to jest strasznie szkodzące i strasznie niesprawiedliwe uważam wobec wielu, wielu urzędników. Natomiast sam przychodząc do urzędu chciałem być traktowany jako inżynier, a nie jako urzędnik. A to wynika chyba z tej takiej aury. [1:44] Takiej otoczki budowanej wokół urzędów, że są to nieprzygotowane urzędy, w których się mało pracuje, mało robi. To jest naturalna, często absolutna nieprawda. Natomiast taka aura często jest gdzieś budowana. [1:57] Nie ukrywam, że sam przychodząc z takowym myślałem,

Robert Feluś:

że siedzą jacyś goście, jakiś gościu tam, robią coś nieistotnego, przekładają papierki.

Czas leci. 15, berecik zakładają, do widzenia. Porobione.

Maciej Humiczewski:

Jest mnóstwo takich tych anegdot czy opowieści na ten temat, które na pojedynczych przykładach budują taką generalną ocenę, która jest myślą nietrafioną,

Robert Feluś:

nietrafiona.

Ja pamiętam jak pracowałem w gazecie, bulwaru i w gazecie Fakt, to często pisaliśmy o złych Uważaj urzędasach.

Maciej Humiczewski:

[2:31] No to bardzo łatwo takie przykłady oczywiście znaleźć. Jak w każdym środowisku, kto chce z tego skorzystać, to jak najbardziej może. W każdym razie nawiązując do pytania, to choćby to jest to. To jest fajne, że ja mogę na to troszeczkę inaczej dzisiaj spojrzeć.

Robert Feluś:

Tak, bo jesteś taki po dwóch stronach można powiedzieć nie barykady, bo nie róbmy z tego wojny, ale masz to takie i urzędnicze spojrzenia. Ja też praktyka i to jak się okazuje wcale.

A to twoje urzędnikowanie było dobre jak się okazało, bo i po coś,

Maciej Humiczewski:

co sądzę, że to jest jeden z większych plusów jeżeli chodzi o moją dzisiejszą pracę i mam. Zresztą nie od dzisiaj mam takie przemyślenia. Oczywiście, być może to trochę ideowe spojrzenie. Bo ciężko byłoby to zorganizować jakoś prawnie czy logistycznie. Natomiast od dawna mówię o tym, że powinny takie wymiany doświadczeń następować. Być może nawet nie wiem, odgórnie, a w każdym razie na pewno wynikać z chęci obu stron. Bo gdyby urzędnik popracował trochę po stronie projektanta czy przedsiębiorcy, a przedsiębiorca popracował trochę w tym urzędzie, zupełnie inaczej by te dyskusje wyglądały. Ja to widzę bardzo często słucham różnych pretensji czy uwag ze strony kolegów inżynierów, projektantów, którzy mają uwagi, często też jakieś absurdalne rzeczy ze strony urzędu, ale czasami to te uwagi są absurdalne. To czasami też wygląda w ten sposób, bo to są uwagi czy to. [3:57] Czy to uwagi o to, jak długo trwa jakieś postępowanie, czy to uwagi o to, jak infantylne lub absurdalne żądania organ wysnuwa w jakichś wezwaniach dodatkowych czy przy różnego rodzaju wnioskach administracyjnych. Albo jak bezsensownych z punktu widzenia projektanta obliczeń czy analiz wymaga urząd, które to analizy dużo kosztują czasu czy pieniędzy, a nie mają nic wspólnego z, rzeczowym przekazem tego, co taki projektant szykuje. I tak samo z drugiej strony. Sam miałem wiele pretensji do projektantów, którzy dawali niekompletne materiały, czy też dzisiaj słyszę od urzędników, czy też więcej powiem. Widzę nawet swoje czasami opracowania tymi oczami urzędnika i też wiem, że mogłem coś faktycznie dać lepiej zrobionego. [4:45] I tu obie strony mają rację po części, a po części rację mają ci drudzy i teraz, gdyby nawzajem się rozumieć. Byłoby znacznie lepiej, bo ten projektant, który ma pretensje do tego urzędnika o to, że on wzywa o jakieś np. dane, które są

z punktu widzenia projektanta absurdalne. Zrozumiałby, w jakiej sytuacji jest ten urzędnik. Tak samo ten urzędnik, oczekując czasami jakiejś niezmiernie kosztownej, bardziej czasowo nawet niż finansowo kosztownych, analiz czy materiałów, też mógłby podejść bardziej życiowo do pewnych zagadnień i troszeczkę lepiej zinterpretować ustawę.

Robert Feluś:

Czyli jak oni by się po prostu lepiej ze sobą częściej ze sobą widywali, albo wręcz zastąpili trochę w swoich miejscach, poznali te drugie światy, to może nie byłoby dla siebie tacy srodzy. Czasem

Maciej Humiczewski:

tak. Niestety to widywanie się nie wystarczy. Moim zdaniem to jest kwestia zrozumienia bycia po drugiej stronie, bo nie sposób samym ... mi się. Będąc urzędnikiem wydawało, że rozumiem przedsiębiorcę, nie rozumiałem. To mam pełną świadomość, że nie rozumiałem, nie rozumiałem tego, jaki jest przepływ finansowy, kiedy się dzieła na rynku usług, jak późno przychodzą pewne środki, jak ciężko jest kolejne kroki wykonać, aby zapewnić odpowiednie załączniki do materiałów. [6:02] Mając w perspektywie, że to rozliczenie takich działań następuje znacznie później. Nie miałem i nie miałem tej świadomości jak kiepskie często dane ma taki projektant na początku, ponieważ często, ci zamawiający a są to np urzędy czy samorzady, czy same Wody Polskie, same nie mają żadnej wiedzy na temat tego czego chcą, dają bardzo bazowe materiały, a później oczekuje się od tego projektanta, od tego projektanta cudu. Więc tutaj jest z każdej strony. To zrozumienie musiałoby nastąpić z retrospekcji. Nie da się tego chyba po prostu posłuchać, bo. [6:35] Ten sektor, nazwijmy to prywatny przedsiębiorca, który taki czy inny wniosek składał z projektantem, czy on jest z innej branży, która wymaga jakiegoś pozwolenia? Nie zrozumie z kolei urzędnika, który jest spięty w pewne ramy, które będą niezależne. Oczywiście, że tam są też tacy, którzy właśnie przekładają te kubki, albo już mówiąc brzydko, znaleźli się tam, bo. Bo ktoś tam im to zorganizował. Są różne sytuacje. Natomiast bardzo wielu urzędników jest takich, którzy mają wiedzę i to często ogromnie większą od tych projektantów, jeśli chodzi o te elementy administracyjne, Natomiast brakuje im możliwości elastyczności, ale nie ich własnej elastyczności, tylko elastyczności ustawowej. To znaczy z jednej strony urzędnikowi się patrzy na ręce. [7:25] Po stokroć. Czy przypadkiem on czegoś tam nie zrobi źle, czy zgodnie z ustawą, czy wszystko jest jak należy? A z drugiej strony oczekuje się od niego rozumienia pewnej sprawy. On nie ma jak rozumieć sprawy, bo ustawa jest pisana tak, że ma napisane literalnie. Należy dołączyć taki, taki, taki, taki załącznik. I to, że ten załącznik jest nielogiczny w tym przypadku, nie znaczy, że on tego załącznika nie ma. Jak nie ma jak ma, jak wykluczyć z żądania swojego, to są takie elementy, które trzeba byłoby zrozumieć. Teraz jeżeli się to rozumie, to można wiele spraw znacznie sprawniej przeprowadzić. To się przekłada na lepsze efekty, takie rzeczowe, merytoryczne, na krótszy czas działania i na trochę mniej siwych włosów. I u tego urzędnika, i u tego projektanta.

Robert Feluś:

Ale zanim trafisz do urzędu, to w ogóle wybrałeś taki wodny, techniczny kierunek studiów. Dlaczego tak?

Maciej Humiczewski:

[8:19] Wiesz co, nie będę tutaj doradzał jakiejś filozofii specjalnej. To nie jest tak, że ja nie marzyłem, aby być budowlańcem. To przez to, co dzisiaj robię? Mój syn już prędeży ma takie zapędy i już, już,

gdzieś tam sobie marzy o tym, żeby tam potem się zajmować w jakimś tam stopniu czy bardziej może rybami. Natomiast ja nie powiem, że nie będę tutaj dorabiał jakiejś specjalnej filozofii, że zawsze o tym o tym marzyłem. Umysł gdzieś tam ścisły, ścisły, zawsze się objawia bardziej niż humanistyczny.

I tak to wyszło. Natomiast jeżeli chodzi o wodę, to już bardziej, bo tu muszę dodać, że akurat ta struktura tych studiów, które ja kończyłem na politechnice, była taka, że to było jedno duże budownictwo, które dopiero na trzecim roku się podzieliło na specjalizacje, w tym na wodną. I tu już faktycznie można powiedzieć o tym, że ten wybór tego kierunku wodnego gdzieś tam jakimiś motywacjami, był kierowany, aczkolwiek nie tymi, które dzisiaj mną kierują, nie takimi tak mocno wiążącymi tą inżynierię z ochroną przyrody, ale faktycznie chociażby. [9:21] Wykłady czy dyskusje ze śp. Doktorem Kretem, ówczesnym dyrektorem RZGW, który nas zachęcał do tego, aby wybrać akurat wodę, a nie np. wody drogowe czy inne. To gdzieś tam motywacje zbudowały i pokierowały mnie w tym w tym kierunku. Ale nie robiłbym tutaj jakiejś większej filozofii.

Robert Feluś:

No i bardzo dobrze, bo po co dorabiać jak jej nie było? Ktoś Ci podpowiedział wybrałeś wodę i nie żałujesz? Jak rozumiem nie dał mi i nie żałujesz też tego, że właśnie po studiach trafiłeś do urzędu? Zostałeś już nie powiem urzędasem, bo Ty nie byłeś urzędasem, ale to była po prostu dobra szkoła, taka też zawodowa i życia też w pewien sposób

Maciej Humiczewski:

tak jak najbardziej pod każdym kątem była to szkoła i życia i merytoryczna. Dzisiaj myślę dużo, dużo daje, bo daje i trochę pokory, i trochę rozumienia tego, mówię, tej drugiej strony. To powoduje, że możemy o wiele więcej, o wiele więcej zrobić. Jestem w stanie więcej rzeczy przewidzieć, przygotowując się do jakiejś oferty czy realizacji, jestem w stanie, nawiązać troszeczkę inny, inny język kontaktu z urzędnikiem, często niż niejeden mój kolega czy koleżanka, że to są absolutnie, absolutnie fajne, fajne plusy. Po prostu troszeczkę inaczej się podchodzi do projektowania i do planowania pewnych działań, bo to nie jest tak naprawdę tą największą sztuką. Samo to policzenie i zaprojektowanie takiej już to sztywne techniczne, natomiast zaplanowanie pewnych działań, przewidzenie pewnych skutków. [10:50] Korelacji tych działań z różnymi dokumentami planistyczne to są takie elementy, które, fajnie móc przewidzieć wcześniej, ponieważ brałem udział przy tworzeniu wielu z tych dokumentów jako, urzędnik na różnych szczeblach, łącznie z tym, że dosyć czynnie uczestniczyłem w tworzeniu tego prawa wodnego, więc te doświadczenia są nie tylko takie, że znam literę tego prawa jako tako, ale również motywacje pewnych zapisów i łatwiej wydaje się w te zapisy.

[11:20] Albo może, może pozwolisz. Powiem dwa słowa. Może mówimy o tych komplikacjach, o tych, o tych zgrzyczach na linii, na linii wnioskodawca czy to projektant, czy to inwestor, a urzędnik? A to może powiem dwa słowa o tym, jakie to w ogóle dokumenty mniej więcej są, jakie trzeba uzyskać, żeby które to kroki powodują te problemy na linii projektant urzędnik opowiada. Niezależnie, czy my budujemy wały powodziowe, czy budujemy jazy, czy nawet renaturyzujemy te rzeki, obojętnie jakie działania w wodzie robimy, to wszystkie te działania są otoczone opieką ustawy Prawo wodne, że tak to nazwę miękko. [11:57] Ustawa Prawo wodne, która opisuje cały szereg możliwości, uprawnień, zakazów, obowiązków wynikających z gospodarowania wodami. I ona mówi między innymi o tym, że dla wielu, wielu, wielu działań trzeba uzyskać pozwolenia wodnoprawne. Czasami te pozwolenia wodnoprawne są poprzedzane jeszcze innymi pozwoleniami, jak decyzje środowiskowe, warunki

zabudowy czy też jest ona poprzedza pozwolenie na budowę. Natomiast w aspekcie tym takim typowo wodnym to jest ten najważniejszy element, to pozwolenie wodnoprawne I teraz każde wykonanie urządzenia wodnego, czy to jest jaz, czy to jest wylot wód opadowych, czy to jest jakaś tam budowla w cieku, to wszystko wymaga uzyskania, uzyskania pozwoleń, przygotowanie odpowiedniej dokumentacji, która musi być zgodna z ustawą. Ta ustawa wymienia mnóstwo mnóstwa elementów, które trzeba do tego wniosku, do tego operatu przygotować. I to jest właśnie ten punkt, gdzie się te poglądy mogą, ścierać między urzędnikiem a projektantem, gdzie projektant patrzy praktycznie, co powinien do takiego operatu załączyć, żeby to, co zaprojektował się spełniło, a z drugiej to jest urzędnik, którego szczerze mówiąc mniej interesuje w tym momencie, czy to faktycznie te liczby się zgadzają i to wszystko się spełni. Jego interesuje, żeby ten wniosek był zgodny z ustawą i to jest ten obszar, płaszczyzna, na której następują jakieś ewentualne nieporozumienia.

Robert Feluś:

[13:13] Wejdźmy teraz do rzeki, Wejdźmy konkretnie do Iny, bo to jest rzeka, o której zresztą myśmy już tutaj rozmawiali wcześniej, bo ciągle mówimy o renaturyzacji. Ona była takiemu procesowi poddawana. ta Ina. to nie jest obcy projekt. Jak wspominasz, to ten projekt? Jak on w ogóle wyszedł, co się udało osiągnąć? Jak w ogóle teraz byś oceniał ten proces? renaturyzacji Bo to jest ważny proces i jak on nie pójdzie dobrze, to to nie pójdzie dobrze. Z rzekami to rzekom nie będzie dobrze.

Maciej Humiczewski:

[13:53] Tak. Pytałeś o te wnioski z pracy w urzędzie. Mówiłem o tych doświadczeniach, takich typowo administracyjnych, ale faktycznie udało się też całkiem sporo ciekawych rzeczy zrobić tak technicznie i merytorycznie. Ponieważ miałem okazję pracować w. [14:10] Dziale inwestycji, łącznie z kierowaniem tym działem i mieliśmy faktycznie możliwość realizacji kilku ciekawych projektów, to wśród tych projektów między innymi był właśnie projekt udroźnienia. [14:23] Głównie ichtiologicznego całego dorzecza całej zlewni rzeki Iny Zresztą podobny projekt rozpoczęliśmy na rzece Redze, a on jest teraz jeszcze kończony już bez mojego udziału. Ale również bardzo duża część tego projektu była zrobiona jeszcze za czasów, kiedy miałem przyjemność w tym uczestniczyć. To były takie dwa, dwa duże działania typowo renaturyzacyjnych, gdzie było dofinansowanie unijne z programu Life Plus ze wsparciem, dużym wsparciem czterdziestu pięciu procentowym Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. I takie dwa projekty były faktycznie realizowane i absolutnie mogę powiedzieć, że można być z tych projektów dumnym. To były projekty. Może nie do końca tutaj pasuje to słowo renaturyzacja, ponieważ one nie obejmowały działań takich typowo renaturyzacyjnych. One skupiały się faktycznie na udroźnieniu tych rzek, to znaczy na przykładzie Iny, żeby nie rozlewać tego na kilka rzek, Aczkolwiek było tego więcej na przykładzie tej Iny. [15:26] Zlokalizowaliśmy. Mówię „my” bo to była praca oczywiście bardzo szerokiego zespołu, nie tylko samego urzędu, ale i towarzystw pozarządowych. [15:34] W tym wypadku Towarzystwo Przyjaciół Rzeki Iny i Gowienicy.

[15:38] Zidentyfikowaliśmy wszystkie budowle, które stanowią pewnego rodzaju przeszkodę dla migracji organizmów wodnych w górę, rzeki. Te ryby, które migrują rzeką, np. taką Odrą i szukają sobie miejsc do budowania gniazd tarłowych i wytarcia się. Szukają w ten sposób, że szukają mniejszych cieków i płyną możliwie daleko w górę do tychże cieków, żeby tam budować sobie te gniazda, żeby później ten mały narybek mógł dalej swoje cykle rozrodcze prowadzić. Jest to niemożliwe w momencie, kiedy mamy całą rzekę zabudowaną różnego rodzaju stopniami, jazami i

progami, więc udało się zlikwidować wówczas na Inie bodajże 28 takich obiektów. Na Inie i jej dopływach, bo to jest też zawsze plus tych LIFEowskich projektów, że one dotyczą nie tylko danej rzeki, ale całej zlewni tej rzeki. Więc objęliśmy tym również wszystkie dopływy jak Trąbiel, Mała Ina, Pejzinka i jeszcze kilka innych mniejszych dopływów. [16:41] Na wszystkich tych ciekach realizowaliśmy progi, które przeszkadzały w migracji i one zostały udrożnione poprzez budowę przepławek dla ryb. To było główne działanie tego projektu. Oczywiście ono było, jak to w LIFEach, są takie projekty dosyć kompleksowo podchodzące do problemu. One były otoczone szeregiem innych fajnych działań, jak monitoring przyrodniczy tego, tego obszaru, a więc zweryfikowano zasoby przyrodnicze tego obszaru przed budową, po budowie tych obiektów. [17:10] Nasadzono drzewa, drzewa wzdłuż cieków, aby troszeczkę zaciemnić te odsłonięte obszary, które powodują, że woda nabiera zbyt wysokiej temperatury w lecie. Tego typu działania były tam realizowane później kolejne. Tego typu projekt był na Redze, on był rozbudowany o jeszcze kilka innych elementów. Natomiast ten projekt Inowski to był prawdopodobnie pierwszy tego typu projekt w Polsce i nie wiadomo w każdym bądź razie o innym projekcie dotyczącym tego typu problemu. One były taką bazą do kolejnych LIFEowskich projektów, które później się pojawiały.

Robert Feluś:

Ci, którzy Cie znają, wiedzą jak wygląda Twój dzień. Twoje tygodnie pracy to mówią, że dzisiaj w ogóle trudno złapać, bo jesteś ciągle w trasie. Często w woderach pokonujesz, przechodzisz przez rzeki, chodzisz po nich. Czym się w ogóle dokładnie zajmujesz? Co w tych rzekach mierzysz? Badasz? Jak wygląda Twoja praca?

Maciej Humiczewski:

[18:12] To fakt, że kiedyś biegałem głównie w garniturze i marynarce, teraz tak. No i połowę tego czasu zastępuję woderami albo gumowcami. [18:23] Wprowadza. Mam przyjemność zarządzać firmą Komes Water, która zajmuje się szeroko pojętą gospodarką wodną, usługami w gospodarce wodnej czy to projektowaniem różnego rodzaju urządzeń, urządzeń wodnych. Czy to właśnie tymi operacjami wodnoprawnymi, o których wspominałem wcześniej, uzyskiwania pozwoleń wodnoprawnych, ekspertyzami różnego rodzaju z zakresu hydrologii, hydro hydrauliczki czy ogólnym doradztwem. consultingiem na kilku całkiem ciekawych, ciekawych inwestycjach. [18:53] Robimy to, co trzeba robić. Wiadomo, rynek w takiej sytuacji w dużej mierze dyktuje. Natomiast co do filozofii działania tak od początku to sobie postanowiłem i tak też w takim kierunku jako firma podążamy, że skupiamy się na tych działaniach wiążących tą inżynierię z ochroną wód, , ochroną ekosystemów od wód zależnych. Więc robimy dużo projektów, takich typowo właśnie renaturyzacyjnych. Tutaj te doświadczenia tych pierwszych projektów LIFE owskich dużo, dużo dały. Teraz też mieliśmy przyjemność. Już będąc po drugiej stronie też miałem przyjemność uczestniczyć z zespołem w jednym z projektów Life, kolejnych LIFE ów, które były realizowane u nas na rzekach, na Drawie. Akurat w tym wypadku to to już tylko było uczestnictwo wykonawcze. Tam absolutnie pomysłodawcy i głównie realizatorzy byli gdzie indziej. Natomiast też miałem przyjemność jaką cegiełkę do tego projektu włożyć, Cały szereg innych działań, takich typowo renaturyzacja, o których opowiem być może zaraz będziemy, będziemy mieli chwilę okazję, żeby o tym porozmawiać. Nie chciałbym za dużo informacji tak w nieładzie, w nieładzie wrzucać, bo jeżeli chodzi o renaturyzacja, o. [20:04] Te działania z zakresu zatrzymywania odpływu wód czy spowalniania odpływu, to mógłbym takim ciągiem słów do końca naszego podcastu ...

Robert Feluś:

Mógłbyś nas tu zalać takim ciągiem. ..Słuchaj jako hydrotechnika, jako meliorant. Jakbyś zdefiniował zdrową rzekę?

Maciej Humiczewski:

[20:51] To wbrew pozorom trudne pytanie. Ale być może nawet dałoby się to moje rozumienie wpisać w takie też ustawowe zapisy. To przede wszystkim woda płynąca. I na tym bym tak naprawdę zakończył. Jeżeli ta woda może swobodnie płynąć, to będzie, będzie zdrowsza. Jest jeszcze jedna bardzo ważna rzecz. Ona mnie zawsze strasznie gryzie w różnego rodzaju wypowiedziach, różnych ludzi albo dyskusjach. Bo my mówimy o zdrowej rzece i to bardzo często rozumiane jest bardzo błędnie jako rzeka, jako to, to koryto, to łóżysko główne, w którym ta woda optycznie się znajduje. My ją widzimy. Natomiast i to jest ten główny błąd, który powoduje multum nieporozumień i niepotrzebnych, niepotrzebnych dyskusji. Albo powoduje złe podejście do zagadnienia. Bo jeżeli my będziemy mówili o zdrowej rzece jako o tej rzece, gdzie widzimy wodę powierzchniową, która płynie w korycie Odry innej czy jakiegokolwiek innej rzeki. To nigdy nie rozwiążemy jej problemów, bo problemy nie leżą w tym korycie tylko w całej jej zlewni. Bo to jest cała rzeka, to tak naprawdę rzeka, to nie jest tylko to, to główne koryto. [22:03] Tylko to jest cała zlewnia, całe łóże, z którego ta woda do danego przekroju wpływa w każdym przekroju rzeki. I moglibyśmy zrobić sobie przekrój i dla tego punktu w rzece ustalić ile wody z całego tego obszaru otaczającego do danego przekroju mogłoby dopływać albo dopływa, bo to mogłoby lub dopływa, albo mogłoby. Gdyby nie było różnego rodzaju inwestycji, albo dopływa w danej sytuacji, w danym zagospodarowaniu jakie mamy. Jak mamy dzisiaj zdrowa rzeka to jest taka rzeka, która jest wspierana przez tą zlewnię. To przede wszystkim o to chodzi. Niezależnie jak my zbudujemy tę główną rzekę. Obyśmy nie zabudowali, ale nie zależy jak ona jest na dzisiaj zagospodarowana, to jeżeli jej zlewnia będzie zdrowa to ona sobie w dużym stopniu da radę. Więc ja bym tutaj się skupił na ocenie, na ocenie zdrowia rzeki.

Zdrowa rzeka to ta, która ma zdrową zlewnię.

Robert Feluś:

No tak, ale teraz z takiego wieloletniego doświadczenia. [23:01] I z historii tego co ludzie robili rzeką to najczęściej ostatnio robili tak nie tylko w Polsce, bo na zachodzie też w ogóle w świecie, żeby ją po przegranej ujarzmić, zabetonować, obwałować. No generalnie po to, żeby się bronić przed powodzią i to wcale, jak się okazało, nie było najlepsze dla tych rzek.

Maciej Humiczewski:

No tak, nie da się ukryć, że nie było ..najlepsze. Przy czym tutaj też stroniłbym od takiego oceniania tego w perspektywie. [23:35] „Wszystko kiedyś źle zrobili, dzisiaj my to naprawimy”, bo tak troszeczkę. Taka jest retoryka jednej ze stron dzisiejszej dyskusji na temat tego, co z tymi rzekami zrobić, czy też nie o to chodzi. Też musimy. Musimy zrozumieć, że ta sytuacja kilkadziesiąt lat temu była, była ciut inna. Jasne, w wielu przypadkach na pewno mając wiedzę dzisiejszą, można było kiedyś zrobić coś inaczej. To na pewno tak. Natomiast musimy też zrozumieć, że w momencie, kiedy kiedyś na przykład analizowano jakieś odcinki cieków albo budowano jakieś melioracje szczegółowe tak zwane, czyli te drenarki i rowy na ciekach rolniczych, które dzisiaj, w wielu miejscach przeszkadzają, bo odprowadzają bardzo szybko wodę, to wtedy, kiedy one były budowane, to po pierwsze rolnictwo

było inaczej rozwinięte. [24:24] Po drugie zlewnia była mniej zagospodarowana. Ja wspominałem wcześniej o tej, o tej, o tej zlewni jako tym głównym dedykancie zdrowej, zdrowej rzeki. Chodzi o to, że jeżeli mamy rzekę i wokół niej mamy zlewnie, która powoduje, że woda, która po opadzie znajdzie się w tym terenie, nie w rzece tylko w tym terenie, który jest zlewnią tej rzeki, to ta woda po takim opadzie powinna zostać na tym terenie i powoli czy to gruntową czy powierzchniowo zasilać płynnie zasilać tą rzekę. W momencie kiedy następuje opad rzeka nie potrzebuje wody bo mają sama z tego samego opadu. Natomiast momencie kiedy długo nie pada do samej rzeki zawsze ta woda odpływie. No bo tak działa grawitacja, tak działają prawa fizyki, że ona po prostu odpływie. I teraz jeżeli dalszy jej zasób pozostaje w tej zlewni, to ta główna rzeka będzie płynnie cały czas zasilana tymi wodami z tych z tych terenów zlewniowych. Natomiast momencie kiedy mamy ją zabetonowaną. [25:26] To ta woda, która spada do rzeki znajduje się w rzece po opadzie, a ta woda która opada na tereny przyległe znajduje się w tej samej rzece za chwileczkę po opadzie. I kiedy mamy kilka choćby dni czy kilka tygodni bez opadu to nie mamy już żadnej wody, bo cała woda odpłynęła. Natomiast gdybyśmy mieli tam zlewnie, te zlewnie rozszczelnioną, zaadaptowaną do tego, żeby tę wodę w gruncie zatrzymywać. [25:50] Ta woda stanowiłaby rezerwuar, który później by tą rzekę zasilał. I teraz jeżeli za czasów kiedy te inwestycje rolnicze były realizowane, te zlewnie były bardziej rozcieńczone, bo były, bo nie było tylu dróg asfaltowych, bo nie było dróg, osiedli, to mówimy o skali niewyobrażalnej. Jeżeli chodzi o urbanizację miast czy gmin nawet, bo to mówimy nawet o zabudowie tych mniejszych przecież wiosek i miejscowości, gdzie kiedyś były drogi gruntowe, gdzie kiedyś były pola, łąki, a dzisiaj powstały markety. Każdy market to jest przecież ta sama szczelna zlewnia, często podłączona do jakiejś kanalizacji. Mamy w ogóle kanalizację, której kiedyś nie było. A więc kiedyś te wody powierzchniowo spłynęły albo zostały w gruncie, a dzisiaj wpływają do kanalizacji i bardzo szybko odpływają. W związku z tym wtedy, kiedy projektowano niektóre z tych działań rolniczych, to było uzasadnione, bo ta woda nie odpływała cała tak szybko. Ona tam w tym gruncie zostawała i albo była potrzeba część jej odprowadzenia, ponieważ było jej za dużo, albo nie było tego problemu z suszą, bo to co wprowadziliśmy to był jakiś tam procent, a reszta wody zostawała w gruncie i później działała tak jak ja powiedziałem przed chwilą, czyli powoli, powoli zasilała te główne zbiorniki.

Więc nie zawsze uczciwe jest takie patrzenie na to, że kiedyś to się nie znali i zrobili to źle. Dzisiaj robimy to dobrze, bo to nie do końca tak. Dzisiaj musimy się dostosować do dzisiejszych warunków.

Robert Feluś:

No właśnie rozumiem, że można tak mądrze podzielać, żeby to co kiedyś zrobiono rzekom, nie zawsze w złej intencji. [27:17] Mimo wszystko doprowadzić do takiego stanu, że ta rzeka odżyje, ale nie przez takie, że jakiejś my to dzisiaj zrobimy dokładnie odwrotnie i będzie super. Tak się też nie da zrobić.

Maciej Humiczewski:

Oczywiście w ogóle uważam, że jednym z głównych elementów, kto jest niezbędny, żeby zacząć taki prawdziwy proces naprawiania, naprawiania ekosystemów rzecznych, bo tu będę unikał tego słowa, tylko naprawienia rzek, całych tych ekosystemów. [27:41] To jest odejście od radykalizmu. Obojętnie, o której stronie mówimy, czy to mówimy o pełnym rozbieraniu wszystkiego, co tylko napotkamy na rzece, czy to o pełnym kanalizowaniu pod kątem żeglugi obojętnie z obu stron. Fajnie

byłoby, żeby ta druga strona posłuchała o czym, o czym, o czym mowa, chociaż ostatnia parę tygodni temu. W tym samym dosłownie czasie co godzinę odbywały się dwa spotkania. Był Kongres Wodny we Wrocławiu i spotkanie w jednej z podkomisji sejmowych. Na kongresie mówiono o tym, że należy budować kolejne stopnie, zbiorniki i skanalizować Odrę żeglugę. W tym samym czasie występowało w Sejmie z oczekiwaniem natychmiastowego przerwania wszelkich prac i rozbierania praktycznie wszystkiego, co było tylko możliwe w tej rzece. I w ten sposób dyskutując, nigdy się nie spotkamy nigdzie, tylko będziemy tak sobie dyskutowali, kto będzie akurat miał enter pod palcem, kto będzie zatwierdzał kolejne działania albo je kasował.

Robert Feluś:

Każdy się okopie w swoim miejscu i będzie opowiadał swoją prawdę.

Maciej Humiczewski:

A poza tym, bo też mam takie doświadczenia z dyskusji z wieloma moimi kolegami i starszymi meliorantami, że naprawdę tutaj często nie ma zbyt dużego albo żadnego rozbratu. Jeżeli chodzi o podejście, to jest czasami kwestia nazewnictwa, a czasami kwestia. [29:02] Uzasadnienia czegoś naprawdę wiele rzeczy. W wielu przypadkach można spotkać się pośrodku, jeżeli chodzi o ustalenie tego, co naprawdę powinno się zrobić. Odpowiadając na Twoje pytanie absolutnie trzeba działać w kierunku takim, żeby te zlewnie. [29:15] Może znowu kwestia trochę socjotechniki nie „naprawiać”, bo ktoś kiedyś zepsuł tylko „dostosować „do dzisiejszych warunków. Jeżeli tak to będziemy nazywali to może łatwiej będzie się gdzieś też po środku w tym temacie Spotkać

Robert Feluś:

taki przykład, może na niedużą skalę, ale dość charakterystyczny. Do tego o czym mówiłeś, że kiedyś były inne potrzeby, to są dwa takie sztuczne, przez ludzi wykonane kanały Łasica i Zaborowski, przez Puszcę Kampinoskiej przechodzące. Kiedyś była potrzeba, żeby je zrobić, żeby osuszyć mokradła, żeby można je było rolniczo wykorzystywać. Teraz jest z kolei potrzeba, żeby mokradła były z powrotem mokre. Tak bardzo upraszczając, można to pewnie w jakiś sposób zrobić, ale też należy rozumieć to, że ktoś kiedyś te kanały wykopał, bo po coś one były i komuś na coś się przydawały.

Maciej Humiczewski:

[30:09] Świetne. Świetny przykład, przyznaję. Tak, faktycznie Kampinoskiej Park jest takim dobrym tego przykładem. [30:16] Mamy przyjemność uczestniczyć w takim właśnie dużym, dużym projekcie, też LIFE owskim, który jest tam realizowany. Bardzo fajny pomysł Kępińskiego Parku Narodowego, aby z pomocą środków unijnych przywrócić wilgotność tych terenów w Kampinoskiej Parku Narodowym. To jest typowy teren bagniskowy, mokradłowy, który wymaga nawet nie tyle dużej ilości wody, co długiego czasu. Kiedy ta woda tam się znajduje. To przede wszystkim o to chodzi, że musi być ciągle wilgotno. To przede wszystkim ten kierunek i jednocześnie faktycznie mamy w środku Kampinoskiego parku wykonane antropogeniczne wykonane kanały, które miały odwrotną funkcję, czyli miały tę wodę odprowadzać, dobierać. Pojawia się, pojawia się taki pomysł, aby nad tym tematem na razie na etapie koncepcyjnym poważnie popracować. I właśnie na takim etapie, już takim dosyć zaawansowanym tych prac, tych prac jesteśmy i absolutnie da się zrobić wiele rzeczy, żeby było tam po prostu lepiej. To, co jest trudnością, to jest to, że skoro kiedyś wykonano te kanały po to, żeby jakoś z nich korzystać, to znaczy, że kiedyś ktoś się tymi kanałami osiedlił, zagospodarował

i część tego zagospodarowania terenu nadal tam pozostała. A więc jesteśmy w sytuacji, w której chcemy pomóc jako ekosystemowi i pomóc przyrodzie tylko. I tu znowu wrócę trochę do socjotechniki. My Nie możemy. [31:40] Wymieniając skład osobowy ekosystemu nie możemy zapomnieć, że ten człowiek też jest częścią tego ekosystemu i gdzieś już tam się kiedyś osiedlił, działa i nie zamierza stamtąd wychodzić z jego własnej własności. To nie powinniśmy na siłę iść radykalnym znowu tym radykalizmem. To jest dobry przykład kierunku, tylko powinniśmy znaleźć takie rozwiązania, które zadowolą w miarę możliwości wszystkie strony. To jest to.

Robert Feluś:

A jakie by to na przykład mogło być rozwiązanie?

Maciej Humiczewski:

Wiesz, tutaj pierwotny pomysł polegał na ogólnie pojętym zatrzymaniu możliwie dużej ilości wody w Kampinosie poprzez wykonanie różnych budowli na tych kanałach. Naszą rolą było to, żeby sprawdzić na ile możemy to zrobić i jakimi budowlami to najlepiej zrobić. Zaproponowaliśmy cały szereg różnego rodzaju działań, które mają spowolnić ten odpływ z tych z tego i tych z tych kanałów. Jesteśmy na etapie takim finalnym, koncepcyjnym. Mamy już zweryfikowane pod kątem modelowania i obliczeń oddziaływania tych budowli a te budowle, żeby tak krótko zakres tych działań opisać. [32:53] Budujemy sekwencję takich bystrzy. To się nazywa sekwencja bystrze-płoso, a więc takie spiętrzenie wody z późniejszym przegłębieniem wypłaszczeniem i uspokojeniem przepływu. Nie budujemy typowych jazów na tych ciekach, nie budujemy zastawek, nie budujemy żadnych budowli, które po prostu przegradzają ciek w poprzek. Budujemy tak zwane bystrze żwirowe kamiennym. To są takie nasypy żwirowe, kamienne w korycie, które mają przekrój takiego trapezu przybliżone do trapezu jeżeli chodzi o. [33:28] po długości cieku i odpowiednio dobrane te budowle. Jeżeli chodzi o zarówno rzędną tej korony bystrza a więc rzędną, do której te bystrze ma podporać, bo to one zbudowane na całej szerokości koryta, na całej szerokości. usypujemy odpowiednich parametrów i odpowiedniego kształtu. Taki kolokwialnie mówiąc, żeby to zobrazować górę kamienia, która ma odpowiedni kształt, taki trapez. Oczywiście to tylko brzmi tak bardzo. [33:56] Chałupniczo, natomiast to jest bardzo dokładnie policzone co do tego, jakiego rodzaju kruszywa musi być wprowadzone, na jaką wysokość, jaką długość, jaką szerokość itd. To te bystrza mają na celu to, żeby ustabilizować wyższe poziomy wody w tych kanałach. Czyli jeżeli teraz nie mamy tych bystrzy, nie mamy żadnych albo mniej mamy opad woda z całych tych kilkunastu tysięcy hektarów, które tam w tym kampinoskim parku się znajdują, jest drenowana natychmiast przez te kanały. A więc odpływa bardzo sprawnie gruntowa i powierzchniowo, część paruje, a reszta odpływa m.in. Do tych, do tych kanałów, bo to jest taki dosyć skomplikowany podział procentowy, Ale ta znacząca część, którą moglibyśmy zatrzymać, ucieka właśnie tymi kanałami. A ponieważ w kanale mamy już tylko prostą drogę i żadnych budowli, to ta woda bardzo szybko ucieka do odbiornika. To powoduje w konsekwencji, że kiedy następuje kolejny opad. [34:48] Mamy różnicę poziomu wody między tym terenem przyległym a pustym korytem, dosłownie pustym korytem. Różnica Jest tak duża. Myślę, że to jest taka bardzo podstawowa wiedza hydrauliczna. Woda dąży do wyrównania poziomu, więc goni tam, gdzie jest niżej. Więc jeżeli. Więc jeżeli mamy różnicę poziomu wody między gruntem, na którym ta woda po opadzie się znalazła, a dnem takiego cieku mamy dużą, to ona bardzo szybko do tego koryta ucieka i znowu ucieka. Znowu ucieka tym korytem do odbiornika i znowu nam zostaje. Nic na naszym terenie. Co więcej jeżeli tak szybko woda odpływa z tych terenów przyległych, to te tereny przyległe

nie zachowują swojej nawet podstawowej wilgotności i w wielu miejscach ulegają zasklepieniu takiemu dużemu wysuszeniu, które to powoduje, że kiedy następuje kolejny opad, to już w ogóle tej wody nie przyjmują, tylko ta woda spływa po tym twardym stole,

Robert Feluś:

bo tam się robi skorupa i robi się.

Maciej Humiczewski:

[35:38] Takie utwardzenie, że duża część tej wody już w ogóle nie wsiąka, w ogóle nie jest zaabsorbowana przez grunt, tylko spływa powierzchniowo jeszcze szybciej wtedy spływa do tej rzeki, do kanału, bo to nie są nawet rzeki, to są kanały do tych kanałów. I tymi kanałami ucieka znowu z powrotem i to się tylko wyłącznie może napędzać. Ten proces osuszania może być tylko gorzej. Więc tutaj jakby tym celem było zapobieżenie temu zjawisku i teraz przez budowę tych bystrzy.

Robert Feluś:

[36:01] Tak, to jest taka trochę może powiedzieć aptekarska robota tak naprawdę. Niby tu słyszymy, że tu kamienie, tu taki budulec, ale to trzeba wiedzieć ile tego, gdzie wysypać, w jakim kształcie. To nie jest takie proste. Przyjedzie gość z ciężarówką i gdzieś wysypie kupę kamieni. Przepraszam, że tak upraszczam.

Maciej Humiczewski:

To cała. Właśnie o to chodzi. To jest clue. To naprawdę trzeba dobrze zrobić, bo z tego względu, że jest złe zrobienie, złe podejście do tych zagadnień i złe zaplanowanie takich działań może spowodować złą ocenę efektów. Takie działania. Więcej do nich nie wrócimy. Mówię z całym wielkim przekonaniem, bo też mamy kilka doświadczeń, które teraz powiem, które już wykonaliśmy, takie elementy i one po prostu fenomenalnie działają. Więc dobry dobór tych zarówno lokalizacji, bo to jest jedna rzecz, to jest dobór lokalizacji tych obiektów. Druga kwestia to jest dobór rzędnych, do jakich możemy tę wodę podnieść. Konstrukcji tych budowli są trzy główne trzy główne elementy. I tu znowu radykalizm nie jest dobry, bo radykalizm mówiłby nam o tym. No to zasypiamy albo podnieśmy maksymalnie, jak tylko się w ogóle da ten poziom wody, to zatrzymamy jak najwięcej i tyle. A teraz nie możemy tego zrobić, bo tak jak wspomniałem, są ci ludzie w zasięgu oddziaływania i absolutnie nie zamierzamy im utrudniać życia. Wręcz odwrotnie. [37:22] To jest jeden jedyny element. Druga kwestia. Nie sztuką jest zrobić idealne budowle przyrodnicze kosztem nieidealnym, czyli bardzo, bardzo drogo. Trzeba to gdzieś w jakimś stopniu wyśrodkować. Owszem, są na to środki unijne. Bardzo fajnie, więc zrobmy to rzetelnie, a nie tylko, żeby zrobić absolutnie, absolutnie tak. Natomiast nie jest sztuką przy okazji wyciąć pół Kampinosu, żeby dojechać z koparką i gdzieś coś wysypać. Więc to jest kwestia jeszcze, jeszcze tego, żeby te koszty przyrodnicze i koszty ekonomiczne były racjonalne. I wtedy dobieramy. Więc dobieramy te budowle zarówno pod tym kątem, gdzie da się dojechać i nie da się zbudować, jak i pod tym kątem, jak mogą być duże, żeby nie zaszkodzić innym, innym terenom. Akurat te, te rozwiązanie, które zaproponowaliśmy w tym wypadku i tu wspólnie z. [38:13] Z Kampinoskim Parkiem i zespołem Kampinoskiego parku rozpakowujemy, to jest.

Powiem, że tutaj to jest Kampinoskiej Park Narodowy, a realizuje to. [38:27] Regionalne Centrum, które zajmuje się, które zajmuje się realizacją tego typu projektów i jest takim realizatorem tego,

tego, tego projektu po stronie Karkonoskiego Parku. Więc tutaj jest cały czas w bardzo dobrym, szerokim kontakcie. My to realizujemy we współpracy z firmą Multikonsult, też tutaj KomesWoter i Multikonsult to realizujemy, jako wykonawca; jest Reka stronie wykonawczym, jest Kampinoskiej Park i bardzo fajnie taki zespół szeroki się udało stworzyć, który wspólnie dopracowuje te elementy. I teraz. [39:00] Dlaczego o tym wspominałem, dlatego, że były tu bardzo różne poglądy na różne zagadnienia. Była ta wola budowania właśnie zastawek. To takie normalne i znane wszystkim rozwiązania, które wiemy, że możemy otwierać, zamykać, możemy tym sterować. Są znane właśnie z tych rewelacyjnych historycznych inwestycji, więc była taka pokusa, żeby tego typu działania tutaj również podjąć. [39:23] Po fajnych wielu, wielu, wielu dyskusjach doszliśmy do takiego punktu, w którym budujemy wyłącznie praktycznie wyłącznie te bystrza. One oprócz tego, że są naturalne, czyli nie wprowadzamy żadnego betonu, żadnego metalu, żadnych innych elementów do koryta, to mają cały szereg innych, innych, bardzo ważnych dla ekosystemu funkcji, które są jeszcze troszeczkę niedoceniane. I teraz, jeżeli my je dobrze zaplanujemy, to będziemy mieli bardzo fajne dowody na to, o czym teraz mówię. To znaczy takie bystrze kamienne, to jest tak jak wspominałem kolokwialnie, góra, góra kamienia, która ma pewien spadek, to nie jest ściana, to jest usypany w korycie element, który z czasem zjednuje się z tą przyrodą. To znaczy częściowo podnoszone jest dno ścieku, ponieważ ten rumosz, który z ściekiem płynie zatrzymuje się na tym bystrzu i powoli, powoli dorównuje. Do tego bystrza to jest kamień, więc on też częściowo gdzieś pomiędzy tych kamieni zarasta. Sam w sobie kamień jest naturalnym elementem przyrody i nie w żadnym stopniu żadnemu organizmowi nie przeszkadza. [40:25] Co ważne przez to, że on jest takim nasypem. To powoduje, że mimo że piętrzymy wodę, to w żadnym stopniu nie przeszkadzamy np. rybom migrować w górę, a więc nie powodujemy nowych przeszkód dla ryb. Gdybyśmy budowali tutaj innego rodzaju budowle, to owszem zatrzymywalibyśmy wodę, ale przy pozytywnie pod tytułem retencja robilibyśmy negatyw pod tytułem zatrzymania wody, czyli to co robiliśmy w LIFIE na Inie np. na terenie, o którym wspominałem wcześniej. Udrażnialiśmy koryta, to tutaj byśmy budowali takie przeszkody na nowo. W ten sposób nie tylko nie budujemy przeszkód, bo te ryby mogą to pokonać, ale im pomagamy, ponieważ takie bystrze powodują, że ta woda podpiętrzona w korycie. [41:01] Później na tych kamieniach dostaje nowej energii, ona się podpiętrza powyżej tej naszej budowli, a potem po tych kamieniach ona taka wzburzona, trochę taka w stylu troszeczkę takiego wodospadu nabiera energii, dotlenia się, wzbudza się... dotleniona woda i chłodzona. Ona w tym momencie traci odrobinę swej temperatury. Nie są może jakieś wielkie skały, ale to się wszystko liczy. W tym wypadku przy tak małych przepływach i niekorzystnych parametrach, jakie mamy na przykład Kampinoskim To są bardzo ważne rzeczy. Niższa temperatura, więcej tlenu. To powoduje, że rybom łatwiej.

Robert Feluś:

Czyli nie wylaliśmy ryb z kąpielą przy okazji i nie rozjechaliśmy puszczy, bo dobrze, że ona jest taka w okolicach

Maciej Humiczewski:

Wiele plusów w jednym rozwiązaniu. Więc to tutaj bardzo, bardzo to zapowiada się jako bardzo, bardzo ciekawy projekt. to jest naprawdę temat niesamowicie ważny, jeszcze nie doceniany. Oczywiście nie wszędzie da się to zastosować. Ja też bym chciał to podkreślić. Nie chciałbym budować takiej retoryki, że będziemy wszędzie budowali bystrze, płoś i w ogóle. Nic innego nie ma, nie ma

sensu. Ja to staram się w każdej rozmowie też podkreślać. Z kimkolwiek nie rozmawiam. [42:14] Że to jest kwestia za każdym razem podejście do tematu. Czasami zwyczajnie te zastawki np. na jakichś ciekawych melioracyjnych typowo są po prostu dobrym rozwiązaniem. Albo inaczej czasami one już istnieją i jest ekonomicznie uzasadnione je zachować, zamiast budować jakiś nowych elementów, teoretycznie naturalnych, ale wymagających takiej dodatkowej większej ingerencji w środowisko. Więc to mimo wszystko ja ten przykład, ja go mogę wszędzie bronić, mogę go wszędzie opisywać, ale zaznaczam, że czasami lepiej jest inaczej.

ROBERT FELUŚ:

Czyli generalnie wszędzie jest potrzebny po prostu zdrowy rozsądek, a nie takie przywiązywanie się ślepe do takich czy innych rozwiązań, bo raz te są dobre, a raz inne. Mogą być takie i takie dobre. Tylko trzeba o tym po prostu pogadać, chcieć się dogadać, a nie okopać się w swoich obozach. Słuchaj, nie możemy praktycznie w każdej z naszych rozmów w podcaście Zdrowa Rzeka. prędzej czy później dochodzimy do Odry. Jesteś hydrotechnikiem z zachodniopomorskiego, więc trudno, żeby Ci nie była bliska.. Jak teraz na nią patrzeć jako hydrotechnik to jakbyś ocenił jej stan w dolnym biegu po tym wszystkim co się jej przydarzyło?

Maciej Humiczewski:

[43:28] Temat bardzo trudny faktycznie i bliski i obecnie. Wiesz co; ta Odra w tym naszym odcinku, Ona jest generalnie, nazwijmy to swobodnie płynąca. My tu nie mamy na tym odcinku nie mamy zbiorników i istotnie ona jest tutaj w ciut innym stanie, innym. [43:52] Bo w innym stanie niż górna Odra czy nawet środkowa. Natomiast jest to o tyle specyficzne, że ta Odra dolna jest bardzo silnie zależna od morza. [44:04] A więc o cofki morskiej nawet ciężko określić jako takie charakterystyczne przepływy tej rzeki Odry, ponieważ tak naprawdę zależy od tego, jak dużo wody za Odry wypuści do siebie morze. Jak mamy cofkę, jak mamy podniesione poziomy wody w morzu to to to jest gorzej. Natomiast jeśli chodzi o samą katastrofę. [44:24] Ja nie jestem hydrobiologiem. Nie lubię się specjalizować tam, gdzie się nie specjalizuję, w sensie odpowiedzi na to pytanie.

Robert Feluś:

Cenne to cenne, bo niektórzy nie mają z tym problemu.

Maciej Humiczewski:

[44:37] Tak, też to teraz obserwuję. Zresztą strasznie dużo fachowców się pojawiło. Co do Odry podczas tej katastrofy, myślę, że czas troszeczkę przefiltruje tych ekspertów i zostanie, zostanie ich mniej. Natomiast faktycznie teraz wszyscy byli ekspertami od Odry ostatnimi czasy. W każdym razie jeżeli chodzi o samą Odrę, mi się wydaje, że o ile nie będziemy dalej starali się robić jej psikusów, to ona sobie z czasem poradzi. Daleki jestem od oceniania, że ona umarła albo nie żyje, bo ta rzeka płynąc woda płynąca sobie generalnie poradzi i się odtworzy, o ile da się jej na to czas. Ewentualnie pomoże i jeżeli gdzieś taka potrzeba występuje, to jeśli chodzi o Odrę. [45:24] Jedna kwestia to jest jedna płaszczyzna dyskusji, to jest to podejście do samej Odry i to ta dyskusja, która trwa dzisiaj, czyli jak do samej rzeki podejść pod kątem żeglugi, retencji, renaturyzacji itd. Ale druga taka bardziej moim zdaniem realna do dogadania poza politycznego i poza merytorycznego nawet. To jest kwestia

zadbania o zlewnie, znowu o tą zlewnie Odry. Odra ma zlewnie na poziomie stu tysięcy kilometrów kwadratowych. Więc tutaj. Każdy milimetr wody. To są setki milionów metrów sześciennych wody, która tą Odrę mogłaby zasilać. I im więcej tej wody my zatrzymamy i sprawimy, że ona w możliwie długiej perspektywie czasu będzie zasilała samą Odrę i jej większe dopływy, tym prędzej Odra będzie sobie radziła z takimi kataklizmami jak teraz. Bo to już abstrahując od kwestii tego, na ile szkodliwe jest zabudowanie tej rzeki jakieś tam piętrzenie w zbiornikach. [46:31] Rozmawiajmy o tym. Jak najbardziej to jest super. Ważne, żeby zrozumieć pewne elementy zaraz może o tym też swoje zdanie w trzech słowach powiem. Natomiast zanim tu się będziemy kłócić i dyskutować jak długo, to fajnie zrozumieć, że każda kropla wody, która nie tylko kropla, która dopłynie do Odry, ale która dopłynie z opóźnieniem do tej Odry, może być dla Odry kluczowa. I abstrahując od tego wpływu tych zbiorników, to takim głównym problemem, jaki dzisiaj nam się pojawił. Poza tym antropogenicznym typowo typu spuszczenie ścieków, zatrzymanie ich wody czy nie zatrzymanie to był brak tej wody w samej Odrze i my jej tam nie wiemy, my jej nie dajemy, my potrzebujemy tej wody ze zlewni.

Robert Feluś:

No i zaczęłaś mówić, że zaraz coś powiesz o swoim zdaniu. Proszę, powiedz o swoim zdaniu. Coś cię tam widzę chodziło po głowie.

Maciej Humiczewski:

Znaczy to znowu oczywiście jest kwestia, kwestia . [47:23] Racjonalnej dyskusji obu stron, bo to jest ten główny punkt na dzisiaj, taki bym powiedział, sporne, to znaczy są grupy, które uważają, że żeby poprawić stan rzeki, to musimy ją retencjonować. Ja się do tego. Do tej kropki wszyscy uważają tak samo. Żeby poprawić stan odry, musimy retencjonować wodę, tylko później się zupełnie rozjeżdżają. Jeżeli chodzi o to, co czym zdaniem powinno być tym rozwiązaniem tej retencji. I teraz są grupy, które uważają tutaj Wody Polskie w tym wypadku czy ta strona zarządzająca wodami. [47:57] Które uważają, że takim sposobem na spalanie wody są te stopnie wodne i zbiorniki retencyjne. Tu są wypowiedzi czy to samych wód, czy ministrów. Z drugiej strony jest opinia, że należy wszystkie te stopnie rozbierać, zatrzymywać wszelkie prace i unaturalnić tą Odrę. Więc tutaj jest moje zdanie. Moje zdanie jest takie, że ani jedno, ani drugie rozwiązanie w stu procentach nawet nie tyle nie pomoże, co jest po prostu nierealne do zrobienia. Jeżeli chodzi o pełne rozbieranie wszelkich zapór i takie pełne renaturyzację, to jest to moim zdaniem jest to. Jest to oczekiwanie na poziomie lotów, lotów na Księżyc, na najbliższą sobotę to jest chyba taki poziom realności. Natomiast jak najbardziej trzeba dążyć do poprawy świadomości i tego, żeby ludzie rozumieli, że to te rzeki należy renaturyzacja tylko żeby to pojęcie renaturyzacja i było gdzieś dograne, a z drugiej strony to podejście pod tytułem. [48:57] Woda zatrzymana w zbiorniku jest przecież wodą zatrzymana, więc zretencjonowaną. A więc my rezygnujemy. Wodę pomagamy, pomagamy odrze. Z mojego inżynierskiego punktu widzenia to już odkładam na bok jakąś ochronę, ochronę przyrody jest po prostu bzdurą. [49:11] Oczywiście, że są zbiorniki, które są potrzebne i kropka. To nie ja mówię nie budować zbiorników, bo są złe. Nie powiem, czasami te zbiorniki są pomocne, czy to pod kątem energetyki, czy to pod kątem ochrony powodziowej. One zwyczajnie czasami są niezbędne. Nie ma, nie ma dyskusji. Natomiast mówienie o tym, że zbiornik na rzece pomaga retencjonować wodę moim zdaniem bardzo daleko mija się z taką szeroką wiedzą, wiedzą inżynierską, żeby daleko tego nie rozwijać. [49:42] Ale w skrócie spróbować to wytłumaczyć.

[49:47] Parowanie jest bynajmniej nie mniejsze niż opad w tym momencie w kraju, czy z wody stojącej zatrzymanej w zbiorniku. W związku z tym, jeżeli my mówimy, że zatrzymaliśmy np. milion metrów sześciennych wody. To, żeby ona tam faktycznie jako woda widoczna gołym okiem. Woda w tym zbiorniku była. To znaczy, że mieli zatrzymaliśmy 2 miliony? [50:09] Tak, bo tam jest półtora, bo reszta tam uciekła. Czy to filtrując Czy to przede wszystkim parując?

Robert Feluś:

Im jest większa powierzchnia, tym więcej ucieknie.

Maciej Humiczewski:

[50:19] Albo dokładnie im jest większa powierzchnia, tym więcej wody ucieknie. Związku z tym my, żeby zatrzymać wodę dla samej rzeki, to musimy zabrać jej dwa razy więcej. Więc ja nie do końca widzę tutaj taką czystą retencję. ON Okay, ona jest w sytuacji, kiedy kontr porównaniu do tego pokażemy jedynie w sytuacji, w której nie było zbiornika po prostu. Czyli mamy albo prostą rzekę i po prostu woda ucieka. Albo budujemy jaz, mamy zbiornik i woda nie ucieka. To w takim infantylnym porównaniu. Jasne, woda w tym zbiorniku jest zretencjonowana, natomiast my mówimy właśnie o tym, żeby tej rzece pomóc spowolnić ten, ten odpływ. Jeżeli gdzieś zbiornik, najlepiej suchy, musi być wykonany po to, żeby w momencie, kiedy idzie woda powodziowa tę wodę zatrzymać, Jak najbardziej. Zróbmy to. Jeżeli naprawdę wszelkie możliwe analizy pokazują, że nie ma innej możliwości zapewnienia jakiejś głębokości tranzytowej, żeby jakieś jednostki mogły przepłynąć i taki zbiornik ze śluzą jest potrzebny. No kurcze, nie zawsze to przeskoczmy. Jeżeli jest to uzasadnione, to może też tutaj zasadności zaraz dwa słowa. Natomiast za każdym razem powinno być to poprzedzone dużą analizą, taką ekonomiczno-środowiskową, i wszędzie gdzie nie ma takiej jednoznacznej, mocnej argumentacji pokazującej, że wyłącznie zbiornik może rozwiązać problem, to inne działania są lepsze. I tutaj te inne działania powinny się skupiać na tym, żeby taką odrę w miarę możliwości zostawić. [51:42] W spokoju, jeżeli chodzi o większe inwestycje, a zapewnić tej odrze zasilanie wodą, zapewnić tej Odrze, żeby ona miała wodę z tej właśnie Iny, z tej Drawy i z wszystkich dopływów gdzieś powyżej lokalizowanych, bo wtedy też będziemy mieli znaczne zwiększenie tej głębokości, a nie będę się, szarpał na nie będę tyle odważny, żeby tu mówić, że. Takie podejście z miejsca rozwiązuje problem żeglugi. Będziemy mieli wszędzie klasę trzecią czy czwartą. To wszystko trzeba spokojnie przeliczyć, ale uważam, że dostarczenie z tych stu tysięcy kilometrów kwadratowych wody, która dzisiaj nie dopływa do Odry, a dostarczenie jej do Odry, tylko dostarczenie jej nie zaraz po opadzie, tylko np. Opóźnieniem 2 3, 5 tygodni, spowoduje, że w Odrze ograniczymy ilość tych niskich stanów, a nie będziemy w stanie utrzymywać długo, długo, długo te stany. Stany średnie lub wyższe, które są nam potrzebne do żeglugi. Wszystko się rozbija o tą analizę ekonomiczną, środowiskową i

Robert Feluś:

popatrz tak idąc ku końcu rozmowy doszliśmy do podobnych wniosków jak na samym początku, kiedy rozmawialiśmy o urzędnikach versus ci po drugiej stronie, że jak oni się nie widzą jeden z drugim, to każdy się okopie w swojej grupie. I podobnie w tej sytuacji teraz z Odrą jeden obóz ma taki pomysł, drugi obóz ma taki pomysł i żaden nie chce popuścić ani o kawałek i każdy będzie parł w

swoje i będzie jeden bój. [53:00] O Odrę, a ona będzie na naszych oczach miała się coraz gorzej, bo powiedzmy, że nie umrze, ale będzie się miała coraz gorzej.

Maciej Humiczewski:

Tak zaczęła się ta katastrofa, już na naszych oczach tak pokazywać, bo to ja też uważam, że ona się nie zaczęła. Teraz. Teraz my ją zobaczyliśmy. Ona się działa od dłuższego czasu. [53:20] Podjęliśmy też takie kroki, żeby troszeczkę w tym kierunku podziałać typowo społecznie. Założyliśmy taką grupę. [53:29] Powiedzmy ekspercką. Staram się tego słowa unikać, ale nazwaliśmy się Eksperci dla Odry, więc nazwijmy to ekspercką, Taka nieformalna grupa, grupa ludzi, którzy coś wiedzą o tej Odrze i w jakiś tam sposób są z nią związani. Założyliśmy taką grupę właśnie po to, żeby zupełnie schować w drugą kieszeń wszelkie poglądy i takie radykalne opinie, a przede wszystkim zbierać, zbierać dane i proponować ewentualnie jakieś rozwiązania. Czy to na dłuższą metę przyniesie jakieś efekty? Tego nie wiem. Na temat katastrofy staramy się trochę wiedzy, wiedzy przekazywać na temat czy do dokumentów planistycznych, które w tym kraju są, a niekoniecznie są odpowiednio wykorzystywane, czy to pod kątem możliwości zastosowania różnego rodzaju profilaktycznych rozwiązań, gdyby na przykład katastrofa się powtórzyła. Próbuje w takim dosyć dużym już gronie ludzi nad tym tematem pracować. Może prędzej czy później takie dane również się czy to samorządom, czy gospodarzom wód, wód przydadzą. A to właśnie dlatego to jest istotne, że poza takimi działaniami. [54:36] Społecznymi czy innymi takimi zlokalizowanym pośrodku, to wszędzie niestety merytoryka jest zaślepią troszeczkę już taką kłótnią, kłótnią ogólną i fajnie byłoby, żeby te kłótnie skasować [54:50] Myślę, że na dzisiaj nie mamy żadnych narzędzi prawnych, które by umożliwiały racjonalne ocenianie zasadności działań. To jest chyba główny moim zdaniem, moim zdaniem problem.

To znaczy jedni mówią, że chcą żeglugi, a drudzy mówią, że chcą przyrody. Każdy ma swoje argumenty, ale nie ma żadnego narzędzia, które by umożliwiło taką obiektywną ocenę tego. Są takie możliwości ocenowe, tylko to są bardziej opracowania naukowe, a nie ma narzędzia prawnego, które by pozwoliło zrobić bilans zysków i strat takiego a takiego działania.

Robert Feluś:

I widzi, że to jest teraz dobry moment na koniec naszej rozmowy, żeby cię zapytać o to, o co pytamy każdego z gości podcastu Zdrowa rzeka, bo traktujemy was, naszych gości jako, takich rzeczników rzek, tutaj się taki obóz styka z takim obozem. Ten obóz ma takie racje, tam ma takie racje, te obozy się najczęściej ze sobą byśmy powiedzieli kolokwialnie naporzają. [55:47] A jakbyśmy cię potraktowali jako rzecznika rzek, to co by nam Odra w tym wypadku mogła jako rzeka twoimi ustami do nas powiedzieć?

Maciej Humiczewski:

[56:02] Ponieważ jeszcze raz powtórzę, możemy dalej tym rzekom pomóc i super z nich my i następne pokolenia korzystać. Jeżeli damy im od siebie trochę tej naszej nowoczesnej wiedzy i pomożemy im tym rzeką się odbudowywać. Jeżeli zbudujemy sobie narzędzia, które pomogą [56:25] Za każdym razem przy większych działaniach, które ingerują w rzekę, ocenić, na ile ważna jest ważny jest nasz interes, a na ile kosztowny i w ten sposób oceniać zasadność takich działań i się dogadywać. O ile to zrobimy, to wszystko jeszcze jest. Jest możliwe, żeby to dalej działało.

Jeżeli miałbym powiedzieć coś słowami rzeki, ponieważ nie lubię pesymistycznym językiem za bardzo operować, wolę szukać tych plusów, to myślę, że tutaj rzeka też by się nie poddała, gdybym ja miał jej słowami mówić, myślę, że powiedziałaaby, że. [56:58] Coś w stylu. Ja sobie poradzę, płynę dalej, a wy się dogadacie. Albo zostajecie. To będzie coś w tym stylu. To my się musimy dopasować do tego, co się dzieje naokoło. Zresztą sami sobie tą aurę naokoło budujemy, więc musimy do niej dostosować.

Uszczelniamy to zagospodarujemy się tak, żeby te zlewnie opanować. Inaczej nie dogonimy rzeki.

Robert Feluś:

Niech to zostanie. Na koniec tej rozmowy rzeka do nas mówi Odra. Każda rzeka. Dogadacie się i dajcie mi spokój. Trochę, prawda? Dokładnie tak. Dogadaliśmy się i dalej ja sobie ja płynę. Dogadacie się, ja płynę dalej. [57:34] Chyba nam wyszedł w ogóle tytuł tego odcinka podcastu Zdrowa rzeka. Dogadajcie się, Ja płynę dalej. Bardzo Ci dziękuję. Maciej Milewski był dzisiaj naszym gościem.

Maćku, dużo zdrowia. No i tam zakładaj te wodery i w te rzeki.

Maciej Humiczewski:

Działyśmy dalej. Pozdrawiam.

Robert Feluś:

Dziękuję. Wszystkiego dobrego!

*Transkrypcje publikowane są celem przybliżenia zawartości poszczególnych podcastów i są to automatyczne transkrypcje generowane przez oprogramowanie, które rozpoznaje mowę w nagraniu i zamienia ją na tekst pisany. Takie transkrypcje podlegają częściowej korekcie i obróbce manualnej w ramach projektu realizowanego przez Fundację. Publikowane transkrypcje nie zawsze są wiernym zapisem oryginalnej treści nagrania w wersji audio; mogą zawierać błędy czy literówki. Aby zapoznać się z oryginalną treścią danego podcastu niezbędne jest jego odsłuchanie.